

Opinia na temat rozprawy doktorskiej pana Sebastiana Moskalskiego zatytułowanej *Kapitał kariery studentów i absolwentów socjologii a rynek pracy*

przygotowanej w Kolegium Nauk Społecznych Uniwersytetu Rzeszowskiego pod kierunkiem dr hab. Teresy Zbyrad, prof. UR w roli promotorki i dr Anny Mazurkiewicz w roli promotorki pomocniczej

Rozprawa Sebastiana Moskalskiego ma dwie podstawowe zalety. Po pierwsze jest interesująca, zwłaszcza dla osób zarządzających instytucjami kształcącymi przyszłych socjologów i socjolożki. Po drugie dowodzi znaczących kompetencji badawczych i analitycznych Autora.

Praca jest ciekawa, ponieważ dostarcza potwierdzeń dla rozmaitych podejrzeń dotyczących „mocy rażenia” socjologii na rynku pracy, krążących po głowach dyrektorów instytutów socjologii i ich zastępców. Daje także wgląd w sposoby myślenia obecnych studentów i świeżo upieczonych absolwentów o kompetencjach nabywanych na studiach socjologicznych – kompetencjach (nie)przydatnych na rynku pracy. Zaletą pracy jest przyniesienie nowej, unikalnej wiedzy na temat przechodzenia absolwentów socjologii (i nie tylko jej) na rynek pracy oraz „okoliczności” tej tranzycji. Rozprawa ma też wyraźnie rekomendacyjny charakter, w czym oczywiście nie ma nic złego. Autor chce nieść pomoc instytucjom edukacyjnym kształcącym przyszłe socjolożki i socjologów w zakresie przygotowywania studentów i studentek do realiów i wymogów współczesnego rynku pracy¹.

Jeśli zaś chodzi o drugą ze wskazanych zalet rozprawy, to muszę przyznać, że jestem pod wrażeniem rozbudowanego projektu badań, które zaowocowały bogactwem unikalnych danych. Badania wymagały od pana Moskalskiego długiego czasu spędzonego w terenie i mozolnych operacji analitycznych z wykorzystaniem oprogramowania statystycznego. Autor zaprezentował w ten sposób wysokie kompetencje badawcze, które czynią go – jak sądzę – cennym nabytkiem dla wszelkich zespołów badawczych, zwłaszcza tych zajmujących się studiami nad edukacją wyższą².

1 Autor postuluje w ramach rekomendacji wprowadzenie na studiach socjologicznych kursu projektowania kariery. Szkoda jednak, że nie pojawiają się w pracy inne rekomendacje, zwłaszcza pomysły na skuteczne działania odczarowujące nieszczęsny, negatywny stereotyp, który socjologię oplata i dusi (że bezużyteczna, że nie ma po niej pracy, że słabo się po niej zarabia etc.).

2 Mamy tu bardzo dużą próbę celową – 779 respondentek i respondentów z pięciu polskich uczelni. Znajdujemy tu również złożone, przemyślane i oryginalne narzędzie badawcze (środowiskowe PAPI *in situ*

* * *

Właściwy cel badań pojawia się dopiero na 118 stronie rozprawy. Jest tym celem opisanie, jak duży odsetek studentów socjologii charakteryzuje się niskim, a jak duży wysokim poziomem kapitału kariery. Kapitał kariery, którym zajmuje się w swojej pracy Sebastian Moskalski jest w istocie rozbudowanym, złożonym indeksem i składa się z kapitału edukacyjnego, kapitału doświadczenia zawodowego, kapitału aktywności studenckich i kapitału sieci społecznych. Jak to ujmuje sam Autor, kapitał kariery to rodzaj zasobu, który obejmuje edukację, doświadczenie zawodowe, zaangażowanie w dodatkowe czynności studenckie oraz budowanie sieci społecznych.

Autor stawia wiele hipotez, które poddaje bardzo konsekwentnym testom i falsyfikuje (część tych hipotez weryfikując pozytywnie). Hipoteza trzecia, dla przykładu, mówi że badani, których rodzice lub opiekunowie posiadają wysoki poziom kapitału edukacyjnego będą się częściej charakteryzować wysokim poziomem kapitału kariery. Czwarta z kolei mówi o wsparciu finansowym ze strony rodziców na poziomie niewystarczającym do pokrycia 100 procent miesięcznych wydatków studenta czy studentki. Takie niepełne wsparcie finansowe, jak podejrzewa Autor, powinno iść w parze z wyższym poziomem kapitału kariery. Hipoteza czwarta znalazła potwierdzenie, z czego wynika, że aby szybciej i skuteczniej zaktywizować zawodowo swoje studium dzieci, nie warto pokrywać wszystkich ich wydatków³. Kolejnym dowodem na to, że nie warto swoim dzieciom finansować wszystkiego, jest ustalenie, że u studentek i studentów nieotrzymujących wsparcia finansowego odnotowujemy wyższy poziom kapitału sieci społecznych. Zatem studenci niewspomagani przez rodziców szybciej łądają na rynku pracy, lepiej sobie na nim radzą i mają szersze znajomości. Bo muszą.

Generalnie z ustaleń poczynionych w pracy wynika, że warto douczać się w trakcie studiów, że dobrze jest podejmować pracę już podczas studiowania, bo wszystko to sprzyja startowi i rozkwitowi kariery zawodowej po studiach. Niestety, zdecydowana większość studentów i studentek socjologii

plus CAWI z 33 respondentami, autorski kwestionariusz wywiadu). Do tego Autor w ramach jakościowej tury badań przeprowadził on-line 25 IDI z absolwentami. W rozprawie ujawniono ponadto wszystkie narzędzia badawcze, co powoduje, że badania pana Moskalskiego można zreplikować (co jest niestety dosyć rzadkie w socjologii). Jedyna myśl krytyczna, jaka towarzyszyła mi w trakcie zapoznawania się z tą baterią narzędzi sprowadza się do pytania, na ile tak a nie inaczej sprofilowane badanie, prowadzone za pomocą takich a nie innych narzędzi, skłaniało respondentów do myślenia o swojej karierze jako racjonalnym wyborze, podczas gdy naprawdę niewiele o niej myślą i zdają się na przypadek (a ich „wybory” i działania to efekt dryfu).

- 3 Na marginesie dodam, że kiedy opowiadałem swojej studium córce, że w wieku 18 lat byłem zmuszony do wyprowadzenia się z domu rodzinnego i zacząłem zarabiać, robi wielkie, okrągłe oczy... Z rozprawy wynika, że jej tranzycja na rynek pracy nie przebiegnie tak gładko, jak przebiega w wypadku osób, którym rodzice nie pokrywają 100 procent wydatków.

tego nie robi, skoro niemal 90 procent badanych – jak ustalił Autor – cechuje się niskim poziomem ogólnego kapitału kariery (a im większe miasto, co ciekawe, tym niższy poziom tego kapitału). Nie dziwota, że pan Moskalski postanowił przedstawić ten smutny wynik na samym końcu. I nie dziwota, że końcówka studiowania i moment przejścia na rynek pracy to dla studentów socjologii taka trauma.

Najczęściej wyniki badań pana Moskalskiego potwierdzają intuicyjne przypuszczenia, a nawet *common knowledge* na temat tranzykcji na rynek pracy, ale to dobrze, bo w końcu uzyskujemy twarde empiryczne dowody na rzecz pewnych powszechnych przekonań o planowaniu kariery zawodowej przez studentów. Odnajdujemy zatem w rozprawie szereg interesujących mikroobserwacji. Taką dla przykładu, że to nie kierunek studiów utrudnia znalezienie pracy, a raczej miejsce zamieszkania (s. 37). Autor ustalił również, że kapitał aktywności studenckich gromadzony jest częściej przez osoby mieszkające poza domem rodzinnym (ciekawe dlaczego tak się dzieje?). Z rozprawy dowiadujemy się także, że absolwenci najlepiej zarabiają w Łodzi⁴ i to tam najszybciej znajduje się pracę (nikt się tego nie spodziewał, prawda?). Czytamy nadto, że 87% respondentów (w sumie) jest zadowolonych ze studiowania socjologii. To jednak zadziwiające wzięwszy pod uwagę panujące na temat studiów socjologicznych stereotypy. Ponadto aż 11 procent respondentów i respondentek pragnie po studiach poświęcić się pracy naukowej. To cenna informacja, zwłaszcza dla kierujących szkołami doktorskimi. I jeszcze to: można było przypuszczać, że kierunki społeczne, takie jak psychologia i socjologia, są zdominowane przez studentki, ale trudno było podejrzewać, że aż do tego stopnia (w 2022 roku 70 procent studentów socjologii stanowiły studentki, w wypadku psychologii odsetek kobiet wyniósł aż 81 procent). A skoro już przy psychologii jesteśmy, to z wywiadów przeprowadzonych przez Autora z absolwentami dowiadujemy się, że studenci socjologii to częstokroć osoby, które wcześniej, nieskutecznie, kandydowały na studia psychologiczne. Niby o tym wiedzieliśmy, jednak wyłuszczone czarno na białym dowody troszkę uwierają...

Swoją drogą takie cenne, zaskakujące informacje i ważne ustalenia rozsypane są po całej niemal rozprawie. Autor lokuje tego typu „perełki” w rozmaitych miejscach swojego dzieła, nieszczerólnie je uwypuklając czy podkreślając. Jak tę ze strony 90 traktującą o poważnym kłopotcie studentów i absolwentów socjologii wynikającym ze zbyt wielu opcji możliwych do wyboru po studiach socjologicznych. Okazuje się, że brak pomysłu na siebie jest u studentów skutkiem wszystkologiczności socjologii, a nadmiar opcji, jak zauważa pan Moskalski, nie zawsze przekłada się na satysfakcję z podjętych decyzji. Osoby stojące przed wyborem ścieżki kariery mogą się czuć przytłoczone nadmiarem opcji, co powoduje, że niekoniecznie powinniśmy kandydatkom na socjologię i studentom socjologii zawzięcie i z przekonaniem opowiadać o tym, że po tych studiach

4 Swoją drogą mediana pierwszych zarobków po studiach musi zniechęcać studentów do ich kończenia, nawet w Łodzi...

mogą robić „praktycznie wszystko”. A to przecież jedna z podstawowych strategii promocyjnych zachęcających do studiowania socjologii⁵.

Podsumowując ten wątek oceny dzieła pana Moskalskiego trzeba podkreślić, że rozprawa przynosi nową, interesującą wiedzę i szereg oryginalnych spostrzeżeń badawczych. Dodajmy, że sam Autor skrupulatnie wylicza argumenty świadczące na rzecz oryginalności swojej pracy (na s. 124), co sprawia, że recenzenci nie są zmuszeni do mozolnego doszukiwania się ich na własną rękę.

* * *

Przyjęta forma rozprawy ma swoje zalety i wady.

Do zalet należy zaliczyć niezwykły, niedzisiejszy wręcz porządek, jaki w rozprawie panuje. Praca ma konwencjonalną, „klasyczną”, a nawet „archaiczną” strukturę. Przyznam, że ostatnio rzadko się spotykam z tak skonstruowanymi rozprawami na stopień. Od kiedy na moje biurko (coraz częściej) trafiają dzieła zebrane z kilku opublikowanych tekstów opatrzone wstępem donoszącym o tym, co wszystkie te teksty ze sobą łączy, odzwyczaiłem się od konsekwentnej, klasycznie poukładanej narracji. Proszę zatem w spostrzeżeniu o „archaiczności” nie dostrzegać zarzutu. Przeciwnie, praca pana Moskalskiego zapewniła mi odpoczynek od czytania dzieł, w których myśl przewodnią muszę odkryć samodzielnie; raz słabiej, innym razem intensywniej na nią naprowadzany. A tu? Tu wszystko pojawia się po kolei, w przewidywalnym porządku. Można bez trudności prześledzić tok myślenia Autora. Można, na swoich miejscach, odnaleźć wszystkie niezbędne analizy korelacyjne dotyczące wszystkich uporządkowanych w ścisłej kolejności komponentów kapitału kariery. Każdy rozdział wieńczy podsumowanie, w którym wylistowano główne ustalenia badawcze.

Są i wady takiej struktury. Praca, przynajmniej z mojej perspektywy, jest usiana *place holderami* – całymi passusami z gatunku niekoniecznych, czasem nieznośnie długimi. Po cóż bowiem pisać (s. 120), czym jest hipoteza? Po co pisać, czym jest metoda i czym różni się od niej technika badawcza? Jaką funkcję pełnią tego rodzaju passusy? Mają stanowić popis erudycyjny przekonujący o podstawowej wiedzy Autora? Umiejętność organizacji procesu badawczego oraz zdolności analityczne i statystyczne ujawniane przez Autora na kolejnych kartach rozprawy stanowią wystarczający dowód, że Autor doskonale wie, czym są poszczególne komponenty, elementy i etapy procesu badawczego w procedurze ilościowej. Ponadto nie trzeba tego elementarza wyklądać specjalistom, do których praca jest przecież kierowana.

5 Przy okazji, jeśli – jak czytamy w ostatnim rozdziale – absolwentka socjologii mówi, że jej praca nie jest związana z jej studiami, albowiem jest ona „dziennikarką zajmującą się kwestiami kultury”, to coś ewidentnie – promując socjologię i jej nauczając – robimy źle...

Autor ma również tendencję (niestety, z każdą przewróconą stronicą irytującą coraz bardziej i bardziej) do zaczynania kolejnych partii narracji *ab ovo*. Dla przykładu pojęcie kapitału wywodzone jest hen, hen, od łacińskiego terminu *capitale* (i słowa *caput*). Zaraz potem proponuje się czytelnikom kilkustronicową ekskursję po sposobach ujmowania tego kapitału od Antyku, przez Średniowiecze, aż po czasy nowożytne. Po co to robić? Czyżby nie uczyniono tego w literaturze przedmiotu po wielokroć? Czy nie jest to aby wiedza podręcznikowa, na którą w doktoracie po prostu szkoda miejsca? Mniejszym przy tym kłopotem jest to, że takich *place holderów* odnajdziemy w rozprawie wiele. Problem raczej w tym, że takie wplatane w narrację, elementarne historie pojęć i konceptów siłą rzeczy rażą uproszczeniami oraz bezkrytycznym przyjmowaniem za jednym, dwoma komentatorami ogólnikowych, okrągłych twierdzeń o świecie, co wprost prowadzi do popełniania błędów. Tak jest choćby z „pracą” czy z „rynkiem pracy”, które to pojęcia Autor tłumaczy od strony 10. Można zwrócić Autorowi uwagę, że nie przez wszystkich historiozofów i historyków, a nawet badaczy społecznych takich jak antropologowie, praca była traktowana jako nieproblematyczne dobro. Owszem, uznawali, że jest wpisana w ludzką egzystencję, jednak nie zawsze waloryzowano ją pozytywnie i nie zawsze uznawano, że to naturalna potrzeba człowieka (jak napisano na s. 11). Ciekawe, co na takie bezkrytyczne przekonanie o naturze pracy powiedzieliby antropolog Marshall Sahlins albo biolog i historyk-ewolucjonista Colin Tudge? Jak wiadomo, pierwszy przekonywał, że społeczności zbieracko-łowieckie wiodły szczęśliwy żywot pracując mało i tyle tylko, ile wymaga przetrwanie. Drugi zaś malowniczo dowodził, że praca, zwłaszcza praca na roli, to wręcz przekleństwo *Homo sapiens sapiens*⁶.

Czasami *place holdery* przyjmują postać opowieści o konceptach banalnych i przez to odstających intelektualnie od wyrafinowanych koncepcji teoretycznych sterujących narracją i analizą danych. Taką wycieczką w niekonieczne strony jest moim zdaniem kilka akapitów poświęconych zagadnieniu marki osobistej. Nie widzę specjalnego uzasadnienia dla tego fragmentu w pracy (s. 98 i dalsze). Inne z opisanych konceptów – dodajmy gwoli ścisłości, że nieobrane przez Autora pracy za interpretacyjne filtry dla wyników własnych badań – są w najlepszym razie skrajnie odległe od perspektywy socjologicznej, a w najgorszym metafizyczne (jak teoria krystalizacji preferencji Hollanda) albo ezoteryczne (jak myśl modnego ostatnio Byung-Chul Hana). Tym koncepcjom również nie poświęcałbym miejsca.

Oczywiście przyjęta forma rozprawy pozwala też na szczegółowe omówienie tych konceptów teoretycznych, które są niezbędne dla dalszych procedur analitycznych i dla interpretacji uzyskanych

6 Zob. Marshall Sahlins, 2003, *Pierwotne społeczeństwo dobrobytu*, s. 275–306. W: E. Nowicka, M. Kempny (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Warszawa: PWN. Colin Tudge, 1998, *Neanderthals, Bandits and Farmers*. London: Weidenfeld & Nicolson.

danych. Tak jest choćby z koncepcjami tłumaczącymi tranzycję na rynek pracy albo zjawisko prekaryzacji. Nie mam oczywiście nic przeciwko erudycji Autora ujawnianej w tych właśnie fragmentach, w których pojawia się głęboka wiedza konieczna dla prowadzenia i osadzenia w teoretycznym kontekście dalszych analiz. Co ważne, widzimy w pracy wyraźne nawiązanie w opisie i interpretacji wyników badań do omówionych wcześniej konceptów teoretycznych. Tym samym Autor nie popełnia najczęstszego błędu podobnych rozpraw, gdzie baza teoretyczna sobie, a badanie sobie.

Pan Moskalski „wpina”, z powodzeniem, pojęcie kapitału kariery w trzy wybrane koncepty teoretyczne: 1) tzw. teorię strukturacji Anthony Giddensa, 2) koncepcję Pierre'a Bourdieu oraz 3) społeczno-poznawczą teorię kariery, z którą – przyznam – miałem styczność po raz pierwszy. Wybór konceptów teoretycznych, przez które Autor filtruje wiedzę przyniesioną z terenu badawczego nie budzi specjalnych zastrzeżeń poza jedną kwestią. Otóż pan Moskalski zaskoczył mnie powrotem do strukturacji pisząc (na s. 50), że koncept Giddensa uznawany jest za punkt zwrotny w socjologii. Odnoszę raczej wrażenie, że teoria strukturacji zaginęła w pomroce socjologicznych dziejów, gdzieś na początku XXI wieku. Szczerze mówiąc, nie dostrzegam jej we współczesnych badaniach socjologicznych i w interpretacjach zjawisk społecznych. Wydaje mi się, że naprawdę niewielu w naszej dyscyplinie nadal próbuje wiązać ze sobą słabo-powiązujące: strukturę i analizę funkcjonalną ze sprawczością jednostki i analizą procesualną. To stare teoretyczne hobby przestało być w socjologii sexy. Kusi mnie zatem, aby poprosić o dowody na żywotność tej koncepcji.

Kusi mnie również, aby podyskutować o teorii planowania kariery autorstwa Johna D. Krumboltza, przyznam bowiem, że moim własnym życiem zawodowym rządził (i chyba nadal rządzi) głównie przypadek i zdolność adaptowania się do stanów będących tego przypadku efektem. Gdybym sam miał wybrać koncept sterujący badaniami nad karierą zawodową absolwentów socjologii, to przyznam, że wybrałbym właśnie teorię Krumboltza. Mimo wszystkich wyrafinowanych analiz Autora rozprawy i wszystkich dowodów na racjonalizowanie własnej kariery zawodowej, podejrzewam, że zawodowymi wyborami większości studentów i studentek rządzi przypadek i jednostkowe zdolności adaptacyjne.

* * *

Zdarzają się w pracy wpadki techniczne. Odnotuję je li tylko dla zaznaczenia swej recenzenckiej skrupulatności.

Zdarzają się panu Moskalskiemu literówki. Na przykład „socjologią” zamiast „socjologię” na stronie 33. Bourdieu zamiast Bourdieu na stronie 51. Zdarzają się kikszy stylistyczne („głębsze

zgłębienie” na stronie 87). Sporo tu również błędów interpunkcyjnych.

Nadto bibliografia jest skonstruowana dziwacznie, co jest moim zdaniem efektem prostego przeklejenia do niej adresów bibliograficznych z przypisów dolnych bez usunięcia stron, z których pochodzą cytaty.

Czasami (nieczęsto) pojawiają się pośród zdań opisujących wyniki analiz statystycznych błędy, których źródło leży najprawdopodobniej w kopiowaniu całych akapitów z jednego rozdziału do drugiego i w próbie korekty terminów po przeklejeniu. Bez przykładu ten zarzut jest niejasny, doprecyzuję zatem, że np. z części donoszącej o kapitale edukacyjnym przeniesiono (jak podejrzewam) *in extenso* całe zdania do części donoszącej o kapitale doświadczenia zawodowego zapomniawszy zamienić jeden typ kapitału na drugi. Podobnie na stronie 195, w drugim podpunkcie od dołu, chodzi oczywiście o kapitał doświadczenia zawodowego, a nie o kapitał edukacyjny. Również na stronie 213, w pierwszym akapicie pod śródtytułem, nie chodzi o kapitał edukacyjny, tylko o kapitał aktywności studenckich. Wydaje mi się, że czasem brakło Autorowi uważności. Jednak rozprawa jest długa, takie błędy mają prawo się przydarzać.

Konkluzja

Rozprawa pana Sebastiana Moskalskiego spełnia w mojej ocenie wymogi stawiane rozprawom doktorskim. Dowodzi pracowitości jej Autora oraz jego ponadprzeciętnej kompetencji metodologicznej. Obfituje w interesujące ustalenia badawcze, prowokuje do dyskusji i daje do myślenia osobom zarządzającym instytucjami kształcącymi w dziedzinie nauk społecznych. Uważam zatem, że pan Sebastian Moskalski zasługuje na stopień doktora nauk społecznych w dyscyplinie nauki socjologiczne.